

SZKOŁKA NARODOWA.

REDAKTOR Ks. LICENCYAT KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

N^o 13.

Chełmno dnia 29. Marca

1849.



Nasze pismo będzie od 1. Kwietnia wychodziło pod nazwą: SZKOŁA NARODOWA jak dotąd raz w tydzień w czwartek w pół arkusza. Będziemy w niem prócz narodowości i polityki mieli także wzgląd na religią. Przedpłata ćwierćroczna będzie znów wynosiła w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Upraszamy jak najpokorniej, aby wszyscy na pocztach miejscowych nasze pismo jak najspieszniej zapisywać racyli.

Dla czego dzień 18. i 20. Marca będą na wieki pamiętne.

Dotychczas było wiele wojen i okropnych, ale kto je to prowadził i o co? Oto prowadził je dotychczas król albo władza panująca nad krajem, za jaką osobistą urazę, lub też aby jaki obcy naród ujarzmić. Ale w roku przeszłym, wybuchła ta wojna, w której narody powstały przeciw monarchom, i żądały od nich udziału w stanowieniu praw, wolności zgromadzenia, druku i mowy. Z tej to wolności zgromadzenia i druku powstało nasze bractwo Ligi polskiej i pisma, które teraz wszędzie z taką ciekawością czytacie. Dnia 18go. Marca w wilię ś. Jozefa 1848 r. powstał także lud berliński, i żądał od króla pruskiego wyżej wspomnianych swobód. Nie było to jednak tak lekko powstać i zażądać, to niedość na tem, bo jak lud berliński o 2 po obiedzie 18. Marca wziął się do broni, to się aż do 5 z rana w wojskiem, które król dla swej obrony wyprowadził, okropnie bić musiał. W tej to bitwie tego się Berlińczycy trzymali. Nawet kobiety i dzieci miały w niej udział, bo kobiety gotowały wodę, olej lały na żołnierzy, wносиły kamienie na dachy, zrywały dachy i rzuciły, lały tak na żołnie-

rzy war zgóry. Dzieci zaś siedziały przy ojcach za barykadami, lały im kule, nabijały, a nawet jeden chłopiec 7 żołnierzy i oficera zabił. Widzicie, z takim to zapałem bił się lud berliński o swą wolność, i wywalczył ją też krwią 210 poległych braci. Gdy już lud trochę z tego zwycięstwa ochłonął, przypomniał sobie o Polakach, którzy to w Berlinie za to siedzieli, że w roku 1846 ojczyznę oswobodzić chcieli, poszedł do króla jako wolny naród, i żądał uwolnienia wolnomyślących braci. Król podobno z początku zdrażał się, i nie chciał uwolnienia podpisać, jednakowoż gdy mu jeden z jego radców powiedział, że to nie przelewki, i że 6000 ludu tego uwolnienia żąda, musiał król chcąc niechcąc to uwolnienie Polaków podpisać. Inaczej byliby już z pewnością w więzieniach pognili, boć ich już na śmierć i na całe życie więzienia osądzono. Tak tedy bieżący lud z tem uwolnieniem do więzienia, i oznajmia Polakom ich uwolnienie. Wtem zaczynają Polacy Niemcom dziękować, a Niemcy braterstwo na wieki przyrzekać, prosić o pamiątki, i aby razem z nimi do miasta szli. Polacy się też zaraz ustawiają dwóch a dwóch, a Niemców coraz więcej się gromadzi. Wtem rozpo-

czyna się pochód, Niemcy biorą Mirosławskiego Ludwika i Dr. Libelta na ręce i niosą ich z więzienia aż za bramy, tam dopiero sadzają na przybyłą doroszkę, odprzegają konie, zaprzegają siebie, dają potem Mirosławskiemu polską i niemiecką chorągiew w ręce, i tak dopiero wśród okrzyków niech żyją Polacy, niech żyje lud berliński i niech żyje wolność, ciągną sami Polaków przed pałac królewski. Podczas tego pociągu chciały trzy Polki które tam były u mężów się odłączyć, jednakowoż gdy Niemcy to spostrzegły, odprzegli zaraz także konie, i ciągnęli sami te Polki, mówiąc: »wyktóreście przez tyle lat żyły gorzkie przelewały, możecie też i teraz tej uciechy zażyć.« Widzicie co to za sympatya Niemców była. Dopiero gdy przed pałacem królewskim się zatrzymali, zaczęli wołać, aby król wyszedł. Z początku wysłał król ministra, i kazał powiedzieć, że jest słabym i wyjść nie może, jednakowoż gdy lud tego uporczywie żądał, wyszedł pomimo choroby na balkon, ukłonił się trzy razy ludowi a lud jemu, i powrócił dopiero do pokoi. Po odejściu króla rozpoczął się znowu pociąg aż do akademii. Tam dopiero rozpoczęły się mowy i przyrzekania. Niemcy przyrzekali Polakom złote góry. Zatem dzień 18 i 20 Marca będą na wieki pamiętnymi, bo w nich to lud berliński wywalczył wolność dla Prus i wypuszczenie Polaków.

Postęp moralny z czytelnikami polskich.

W granicach Słozzew trafiła się kradzież żyta z stogu dworskiego. Winowajca schwycony na uczynku, miał być związany i prowadony do Brodnicy, kiedy o tem usłyszawszy tameczni ludzie, zgromadzili się do posesora Słozzew Barona Golcz, prosząc, aby nie robił im wstydu i winnemu oszczędził zniszczenie, gdyż ten raz pierwszy dopuścił się występku z powodu niedostatku. Pozwolił pan Golcz na własny ich sąd, co oni uskutecznił. Winny wynagrodził szkodę, przeprosił pana, i podziękował współbra-

ciom. Chwała ci Boże za oświatę serc naszych włościan, a wdzięczność się wyraża panu B. Golcz za okazanie uczucia ludzkości. Wydarzenie to miało miejsce na trzeci dzień po niedzielnej słozzewskiej czytelni, gdzie po odczytaniu pismek ludowych, M. Jezierski opowiadał im o Górczynie i Palaczu, stawiał im naprzykład, jaki tam lud jest, że nie ma niezgód, procesów, kradzieży i t.p. Kończył tem, że gdy w czasie obejmie gospodarstwo, starać się będzie, aby było tak ludziom, iżby innej kary nie było, jak wydalenia z granic, ale wówczas sami tylko Polacy dobrzy i uczciwi ludzie mieć miejsce będą. We wszystkich oczach żyły zabłyśły, otoczyli go kołem, z zapewnieniem o swem dla niego przywiązaniu i przedsięwzięciu zasłużenia na jego względy i miłość. N. N.

O D E Z W A

do

szan. członków towarzystwa naukowej pomocy dla polskiej młodzieży Prus zachodnich.

Pomimo wielokrotnie czynionych próśb. o regularne i wcześnie odpłacanie składek do kasy rzeczonoego towarzystwa, okazało się przecież, iż na pierwszą t. j. święto-michalską ratę r. z. składki były bardzo późno i nierregularnie nadesłane, a nawet od wielu członków takowe jeszcze dotąd wcale nie nadeszły. Z tych przyczyn, a mianowicie dla nadchodzącej drugiej t. j. wielkanocnej raty, uprasza się szanownych członków: o wcześnie i regularne nadesłanie tak zaległych jako bieżących składek, od czego nie tylko wypłata przeznaczonych lub mających się jeszcze przeznaczyć stypendiów, ale razem wszelki porządek dalszych działań dyrekcyi zależeć będzie. Ściąganie przez pocztowe zaliczenie sprawia wielką trudność mianowicie przy małych składkach, których ilość w późniejszym i niedawnym czasie znacznie lecz dotąd bez skutku się powiększyła. Dla tego upraszamy takich szanownych członków, którzy się do małych ofiar zobowiązali, aby odpłacali swe składki do komitetu

powiatowego, który mając znacznieszą kwotę, raczy ją łaskawie do kasy nadesłać, a mniej bacznym członków do regularnej i wczesnej odpłaty wzywać.

Chełmno 27. Marca 1849.

Kleszczyński, sekretarz i kasyer.

PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH WYPADKÓW.

W Poznańskim ściągano landwerę, aby ją posłać na wojnę przeciw Duńczykom, którzy Niemcom niedawno wypowiedzieli zawieszenie broni. Gdy polskich landwerzystów ubierano, byli oni bardzo smutni, że ich miano przymuszać przelewać polską krew za niemiecką sprawę, opuszczać żony i dzieci i bić się z Duńczykami, których wcale nie znają. Teraz znów pocieszają się Wielkopolanie: bo Duńczycy z Niemcami się pogodzili, i polscy landwerzyści mają do domu wracać.

W Berlinie chciano dnia 18. obchodzić rocznicę rewolucji marcowej. Lecz ponieważ Wrangel zakazał zgromadzać się ludowi berlińskiemu, i w pochodzie uroczystym na miejsce Friedrichshein, gdzie polegli są pochowani, uczcić ich pamiątkę, odbył się cały obchód bardzo skromnie. Szło wprawdzie bardzo wiele ludzi pojedynczo na wspomniony cmentarz, ale większa część musiała od bramy powracać: bo taż była zamknięta. Zamknięto później i drugą bramę. Kto więc chciał dojść do cmentarza, musiał prawie pół mili obchodzić. Po obiedzie i na wieczór zaczął się lud tu i owdzie zgromadzać, wszelako nie był uporeczywy, jak tylko wszedł pomiędzy niego policyant, i rozejść mu się kazał, zaraz się rozechodzono. Jest tam szczególna policya, która się nazywa konstabulary. Ubrani są w polskie wołoszki, a na wołoszce teraz zimą płaszcz granatowy, dla tego ubiorem się nie różnią od zwykle ubranych cywilnych osób. Można ich tylko poznać po kapeluszach, na których noszą numer. Takich konstablerów jest tam bardzo wiele, napotkać ich można na każdej ulicy, a szczególnie po rogach, gdzie przestrzegają porządku. Berlińczycy nie cierpią tych konstablerów, dla tego, że wiele pieniędzy kosztują, i że czasem bardzo zuchwale z obywatelami się obchodzą. Gdy więc tu i owdzie taki konstabler na 18. wtrą-

cił się niepotrzebnie pomiędzy gromadkę zebraną, to mu się dostało po kłębnie. Tym sposobem podobno ze 20 konstablerów wnyki odebrało. Zresztą zachował się lud berliński wzorowo.

W Berlinie na 11tem posiedzeniu izby drugiej dnia 19. Marca, zapytał się dep. Berg ministrów, kiedy sprawozdanie swe z dotychczasowego postępowania przed izbą zdać zamysła. Na to zapytanie odpowiedział jeden z Ministrów, że ministerium na takie ogólne zapytania wcale odpowiadać nie zamysła. Na tej odpowiedzi skończyło się sprawozdanie ministerstwa z tyłu bezpraw, których się dopuściło. Już i druga izba rozpoczęła na dzisiejszem posiedzeniu debaty nad adresem, przez wybraną komisją ułożonym. Jednakowoż to w drugiej izbie nie tak jak w pierwszej, bo tu aż trzy adresa izbie przedłożono; jeden komisji, dwa zaś lewicy. Będą deput. mieli więcej roboty. Na 12tem posiedzeniu izby drugiej toczyła się przy rozbieganiu adresu zacięta walka prawicy z lewicą, czy konstytucya jest prawomocną, czy nie; czy lud ją uznał i przyjął czy nie; czy pierwiej ma być przejrzaną niż potwierdzoną, lub czy ma być pierwiej potwierdzoną niż przejrzaną. Nie mogę wam tu mili bracia dla braku miejsca i dla nudności, wszystkich tych rozpraw umieszczać, tylko powiadam wam jednym słowem, że to co lewica powiedziała, jest prawdą, boć przecież lud tej narzuconej konstytucyi nie uznaje. Widzicie jednak, że nie wszystko co słusznem jest, to przejdzie, bo prawica była mocniejsza i przegłosowała lewicę, że izba prawomocność konstytucyi przed rewizyą uznaje. Na 13tem posiedzeniu rozwodzono się nad 3ciem ustępem adresu, który o stanie oblężenia mówi. Były to nad tem ustępem gorące rozprawy. Prawica niechciała żadnym sposobem zniesienia stanu oblężenia, lewica zaś domagała się tego koniecznie. Pomimo tego, że deputowani z lewej dokładnie nieprawność zawieszenia stanu oblężenia nad Berlinem dowiedli, przyjęto większością 20 głosów, że stan oblężenia w Berlinie dopóty ma trwać, dopóki izba nań innego wyroku, może sprawiedliwszego nie wyda. Tak to tak zwyciężała we wszystkim dotychczas prawica lewicę, może się też szczęście przemieni. Na 14tem posiedzeniu, odniosła

przynajmniej raz lewica chociaż małą większością głosów zwycięstwo nad prawicą. Deputowany Thiel z lewej zrobił poprawkę, że izba żąda, aby król wszystkich politycznych więźniów, którzy od 18. Marca r. p. uwięzionymi zostali, uwolnił. Nad tą poprawką były długie i zacięte rozprawy, jednakowoż gdy przyszło do głosowania, przegłosowała lewa prawą, jakimieś cudem. Cieszymy się; może też lewica od tej chwili większość za sobą mieć będzie. Na 15tem posiedzeniu przeglądano dalsze ustępy adresu.

Na 11tem posiedzeniu izby Iej były na porządku dziennym 2 wnioski i sprawozdanie deputacyi wybranej do oddania królowi adresu. Prezydujący Auerswald przeczytał izbie odpowiedź królewską na adres. Deput. Schleinitz z Bydgoszczy zrobił wniosek, aby izba uchwalić raczyła wstrzymanie organizacyi gwardyi narodowej w Ks. poznańskim. Zrobił zapewne dep. Schleinitz wniosek ten tylko z obawy, aby Polacy swój gwardyi nie uorganizowali. Nie wiem dlaczego się Niemcy tak tej polskiej gwardyi jak djabeł święconej wody boją? Wniosek ten jednakowoż po namyśle odłożył dep. Schleinitz na później. Na 12tem posiedzeniu izby Iej toczyły się rozprawy nad wnioskiem Mildego o wstrzymanie nowej organizacyi sądownictwa, dopóki dotyczące jej prawo przez izby przyznane i przyjęte niebędzie.

Z Frankfurtu donoszą, że Cesarz rosyjski następującą notę do dworu przesłał: W razie gdyby Prusy wojnę z Danią rozpoczęły, przyrzeka Rosya Duńczykom 20,000 żołnierzy w pomoc; a gdyby król pruski koronę cesarską miał przyjąć, o co się teraz w Frankfurcie na parlamencie kłóca, zagraża Rosya wkroczeniem 200,000 żołnierzy. Rusek, co powieć, to dotrzymania. Wojska rosyjskie zbierają się koło Kalisza w wielkiej liczbie, i robią codziennie manewra wojenne tak, iż huk dział aż w Ks. poznańskim słychać. Ostatnie wiadomości donoszą, iż w Kaliszu już 40,000 Rusków obozem stoi.

Węgrzyni bez ustanku biją Austryaków. Tak też Ban Jelaczye chciał się zemścić nad Węgrami, że Austryaków tak dzielnie pobili, i przeniósł swą kwaterę do Keczkiet, aby się prędzej z Węgrami spotkać. Pod Jassbereny

spotkał się z Węgrami, którzy go tak pobili, że jeszcze tego samego dnia powrócił do Buczyna, i tam stanął kwaterą. Na drugi dzień przywieziono za nim przeszło 1000 rannych. Jest to jednak prawdziwe przysłowie, że kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada, tak też Ban Jelaczye chciał Węgrów zejść i zbić, a tymczasem Węgrzy się dobrze sprawili, i mu skórę wytrzepali. Oddział austriacki pod dowództwem jen. Steina został przez Węgrów pod Tereskopolem pobity.

W Multanach i Wołoszczyźnie gospodarują Ruski jak w swoim. Rozsełają urzędników, nakładają podatki, aresztują i rozmaitości dokazują. Tak też jednej nocy obsadził generał rosyjski gmach misyi katolickiej wojskiem, i aresztował plebana Sobolskiego na fałszywą denuncyacyą. Gdy jednakowoż dnia następującego dyr. policyi multańskiej innemu generałowi przedstawił, że ten pleban całkiem niewinnym, kazał tenże go wypuścić, i własnym powozem do domu odwieść. Taka to opieka Rosyan nad Multanami i Wołoszczyzną.

Turcyja się naprawdę zbroi. Już 40 okrętów wojennych stoi kompletnie uzbrojonych.

Z Turynu jednogodne wiadomości donoszą, że jen. Chrzanowskiemu dowództwo i prowadzenie wojny pod jego osobistą odpowiedzialnością powierzono.

W STRASZEWIE w pow. Sztumskim związało się 4. Marca r. b. bractwo Ligi polskiej. Na przedstawienie gorliwego ob. Łyskowskiego z Wilczewa zapisaliśmy sobie pismka polskie, i zgromadziliśmy się u naszego ob. A. Żuchowskiego, który się o założenie tegoż bractwa najwięcej starał, i z chęcią swoje mieszkanie dla zgromadzonych ustąpił. W przeszłą niedzielę zgromadziliśmy się w celu przygotowania; a w dniu dzisiejszym do ustanowienia dyrekcyi. Jak przeszłej niedzieli tak i dziś, ganił się ludek do podpisów, tak że tylko jest w wiosce mało takich, którzy jeszcze nie przystąpili, lecz sądzimy o nich, że i ci wkrótce się namyślą. Po pozyskaniu 116 podpisów zostali obrani na dyr. ob. A. Żuchowski, na zastępcę J. Górski, na kasyera ob. D. Wiechowski, na zastępcę ob. M. Wienkowski, na sekretarza ob. J. Rychter, na zastępcę M. Dumalski, wszyscy z Straszewa.